

Przed wiekami w dalekim kraju pośród zalesionych gór żył przepiękny królewicz Benedict. Był on jedynym synem starego króla Ryszarda. Poddani kochali swego władcę i następcę tronu. Pewnego dnia młody królewicz w imieniu ojca przyjmował posłów z sąsiednich krajów. W pewnej chwili podszedł do niego mężczyzna odziany w długie czarne szaty, z tego koloru turbanem na głowie i z długą siwą brodą.

-Witaj o potężny. – przywitał się nieznajomy, kłaniając się uniżenie – jestem czarownik Osama. Pragnę wam służyć i być waszym doradcą. Ze mną wasza władza stanie się potężna a bogactwa niezmiernie.

Królewicz zeszywniał. Już wiedział z kim ma do czynienia. Był to jeden z czarowników zamieszkujących dalekie pustynie. Upatrywali oni sobie kraj lub miasto, przejmowali nad nim kontrolę i wprowadzali swoje bezwzględne prawa bogacąc się przy tym wielokrotnie. Najwidoczniej Osama wziął na cel jego państwo.

-Nie będziesz gnębić moich poddanych! – rzekł twardo – Wynoś się na tych miast!

Osama uśmiechnął się chytrze.

-Spodziewałem się, że tak powiesz i przygotowałem coś na wypadek odmowy.

Niespodziewanie zarzucił na królewicza magiczną sieć i teleportował się z nim z zamku.

Zapanował chaos. Dworzanie i urzędnicy biegali po całym budynku. Ochmistrz, który jako jedyny zachował zimną krew, zawiadomił króla. Władca wezwał dowódcę straży i nakazał zaprowadzenie porządku. Gdy już opanowano sytuację został wezwany zespół magów, badający magiczne przestępstwa i katastrofy. Stwierdzili oni, że następca tronu został porwany

do zamku Al-Shahiya, kwatery głównej Osamy, która znajdowała się pośrodku pustyni. Dostępu do niego broniły potężne zaklęcia.

Wieść o porwaniu królewicza rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju. Nowina dotarła również do jednego małego miasteczka. Ludzie zebrali się tłumnie na rynku z przerażeniem słuchając gońca. Wśród nich była również młoda dziewczyna Sasori. Zbyt dobrze znała ona czarownika Osamę. Przed laty pragnął on przejąć władzę nad jej miastem. Władze odmówiły, a mieszkańcy stawili mu opór. W zemście sprowadził on na miasto epidemie i kataklizmy. Sasori była jedną z nielicznych ocalałych. Przez lata ćwiczyła się w magii i sztukach walki. Słyszając o porwaniu następcy tronu podjęła decyzję: czas wyrównać rachunki!

W tym czasie królewicz ocknął się w bogato urządzonej komnacie. Leżał na wielkim łożu. Spróbował się poruszyć, ale jego nadgarstki i kostki były skrępowane złotymi kajdanami.

-Stąd nie ma ucieczki.

Obok łoża zmaterializował się czarownik Osama.

-Mam dla ciebie propozycję: wypuszczę cię, ale ty przedtem poślubisz moją córkę. Jako twój teść będę twoim głównym doradcą.

-Nie będę z tobą paktował! – zawołał jeniec.

-Jestem cierpliwy. Na pewno nie spodoba się tobie, co zgotuję twoim poddanym.

Zdążył już zapaść wieczór, gdy Saori aportowała się przed bramą rozległego szklanego pawilonu. Wysłała w kierunku wyjścia magiczny impuls. Po chwili podwoje otwarły się. Weszła. Znalazła się pośród bujnej roślinności. Przed nią majaczyła różowa mgiełka. Skierowała się w jej stronę. Przez dłuższy czas przemierzała płataninę podążając za oparem, aż

ten się nie rozwiął. Jej oczom ukazała się zakwefiona dama odziana w bogate szaty. Dziewczyna skłoniła się jej nisko.

-Pani Słutano – rzekła – jestem wojowniczą czarodziejką. Na imię mi Sasori.

W kilku słowach przedstawiła jej sprawę, z którą przyszła. Pani słuchała uważnie.

-Od dawna moje siostry i ja pragniemy pokonać Osamę i innych czarowników. Niestety znają oni nasz rodzaj magii, więc nie możemy wziąć ich z zaskoczenia. Ty jesteś zupełnie inną czarodziejką, niż te których się spodziewa. To daje tobie nad nim przewagę.

Przez następnych parę godzin obie kobiety omawiały plan działania.

Następnego dnia o świcie Sasori, ubrana w burkę, wemknęła się do zamku al-Shahiya. Weszła drzwiami dla służących kobiet. Czarownik Osama gardził wszystkimi kobietami, więc to wejście było najsłabiej zabezpieczone. Nie niepokojona przez nikogo udała się w stronę, z której wyczuła czar, jaki według słów pani Słutany, spowijał królewicza.

Benedict z trudem otworzył oczy. Wczoraj do późna w nocy zastanawiał się jakie mógłby podjąć działania, aby powstrzymać tyrana. Kolejne odrzucał, aż w końcu zasnął. Teraz gdy tak leżał skrępowany i bezradny, poczuł jak zaczyna go ogarniać panika. Niespodziewanie ktoś położył mu rękę na usta. Drgnął przerażony.

-Nie bój się – usłyszał dziewczęcy głos – jestem tutaj, aby cię uratować.



Obejrzał się i ujrzał postać odzianą w burkę. Dziewczyna wykonywała ruchy dłońmi. Rozpoznał technikę kopiowania osobowości. Polegała ona na tym, że osobę na którą rzucono ten czar można było nadal widzieć i wyczuć w miejscu dawnego pobytu, nawet jeśli ona się oddaliła. Czekał więc cierpliwie, aż jego wybawicielka skończy. W końcu kajdany opadły. Zeskoczył z łoża.

-Pomogłam ci, teraz ty mi pomóż. – rzekła nieznajoma.

-Co mam zrobić? – zapytał.

Czarodziejka szeptem wyjaśniła mu całą sprawę, po czym podała szaty i zawój skrywający twarz.

Przemknęli się przez płataninę korytarzy na tyły zamku. Znaleźli się przed malutkimi drzwiami. Sasori położyła dłoń na kłamce i przez dłuższą chwilę intonowała zaklęcie. W końcu zamek w drzwiach kliknął. Przecisnęli się przez wąziutkie przejście i zeszli po wąskich, krętych schodach. Stanęli w końcu w rozległej obłej Sali. Pośrodku lewitowały tysiące

kryształków emitujące różnobarwne światło. Królewicz podszedł i uważnie zlustrował układ.

Wyciągnął przed siebie ręce i zaczął badać powiązania łączące unoszące się obiekty. Szybko wyczuł niematerialne spoiwa konstrukcji. W tym czasie Sasori roztaczała czar maskujący. W końcu królewicz przejął kontrolę nad czarem.

-Już wiem co mam zrobić. – rzekł.

Zdecydowanym pchnięciem rozbił strukturę uroku. Rozległ się potworny huk. Ziemia zatrzęsała się w posadach. Kryształki poleciały we wszystkie strony i roztrzaskały się o kamienie. Benedict i Sasori rzucili się na ziemię osłaniając głowy. Z góry dobiegł ich huk otwieranych drzwi i nawoływania strażników. Szczęśliwie po tym jak zostały zerwane wszystkie czary ochronne, można było się z zamku bezpiecznie teleportować. Sasori nie czekała ani chwili. Złapała następcę tronu za rękę i razem z nim się deportowała.

Aportowali się w ogrodach przy zamku królewskim. Natychmiast zostali otoczeni przez strażę. Gwardziści bezzwłocznie ich obezwładnili i zakuli w kajdany a następnie zerwali okrycia głowy.

-Wasza wysokość! – zawołał zdumiony dowódca straży.

-Taka, to ja. – odparł królewicz – A to jest... – w tym momencie zdał sobie sprawę, że nie zna imienia swojej wybawicielki.

-Sasori. – odpowiedziała wojowniczką.

-To ona uwolniła mnie i pomogła mi uciec z zamku czarownika Osamy.

W tym momencie zjawili się magowie za pomocą zaklęć sądujących sprawdzili czy przybyli są osobami, za które się podają. Gdy testy wypadły pozytywnie, wszyscy udali się do króla.

W kraju zapanowała wielka radość. Jednocześnie rozpoczęły się

zakrojone na szeroką skalę poszukiwania szpiegów Osamy. Parę dni później doszły wieści, że pani Sutana i czarodziejki po zniszczeniu zaklęć ochronnych pokonały wszystkich czarowników. Sam Osama zginął w ataku, lecz zanim to nastąpiło, chował się za żonę.

Królewicz Benedict poślubił Sasori. Po śmierci króla Ryszarda oboje rządzą państwem. Czas ich panowania był złotym okresem w dziejach kraju.